

Meroutka to moje domowe przezwisko. Powstało dawno temu w wyniku przejęzyczenia mojego Taty.

Kościół to też mój dom, wciąż odkrywam tę rzeczywistość... - jakże więc nie podpisywać się w nim swoim najbardziej ulubionym pseudonimem?

Dzisiaj nie mieszkam już we Wrocławiu, ale w latach 2007-2009 byłam Wrocławianką. I byłam we Wspólnocie.

Dwa lata wystarczą, żeby narodziła się trwała więź.

Duch Święty pozwala mi pisać od dawna, ale od niedawna nie pozwala mi pisać już tylko dla siebie. Więc z odrobiną onieśmienia dzielę się tym, co Sam pozwala odkrywać. Obyśmy przez to zbliżali się do Niego.

Jedno jest pewne: rzeczywistość bycia w Kościele powszechnym jest inspirująca, fascynująca i przynosi wiele niespodzianek...

Marysia B.  
Poznań